

Jak się pisze książka

6P, czyli od pasji do premiery

Autor, jeśli chce pozostawać w obiegu, musi wydawać książkę co roku lub co dwa lata. Mogą temu sprostać jedynie dostarczyciele czytań lub zawodowi rzemieślnicy, którzy poświęcili rodzinę, pracę, życie towarzyskie na rzecz robienia kariery pisarskiej i zarabiania na literaturze. Pozostali są jedynie pasjonatami, piszącymi z doskoku, po godzinach, ukradkiem. I takich książki są najlepsze. Bo przecież chodzi o pasję. Bez niej twórczość nie ma sensu.

Cały tekst Macieja ROBERTA można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2026.

No plot, just vibes

Przed kimś, kto chce dziś zostać powieściopisarzem, stoi nie lada problem – polegający głównie na tym, że nasze czasy nie są zbyt powieściowe. W czym się to przejawia? W pierwszej kolejności w tym, że trajektorie ludzkich losów są dziś bardzo do siebie podobne i niezbyt ciekawe, większość ludzi prowadzi zupełnie normalne, nudne życie – a powieść wymaga jednak dramatów, zdarzeń. Dodatkowo czytelnicy przestali szukać w literaturze tradycyjnie pojmowanej opowieści. Raczej nie sięgamy po książkę, by przeczytać jakąś historię. Od fabuły mamy seriale, Youtube’a, rolki na Instagramie. Czyli nie dość, że pomysłów na opowieści coraz mniej, to ludzie wolą historie, które widzą na ekranach swoich telewizorów lub komórek.

Cały felieton Łukasza BARYSA można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2026.

Obok pisarza

Alberto Manguel, pisarz, tłumacz, redaktor i krytyk, zastanawiał się nad istotą procesu, który nazwał ubieraniem czegoś w słowa – próbą odtwarzania i przekazywania za pośrednictwem języka naszego doświadczenia świata. W książce „Pożegnanie z biblioteką” napisał: „Platon (...) wierzył, że nasze doświadczenie świata składa się jedynie z przeczuć znaczenia i cieni na ścianie jaskini. Jeśli tak jest w istocie, to słowa zawierają cienie cieni, a każda książka przyznaje się do niemożności uchwycenia tego, czego rzeczywiście doznajemy. Wszystkie nasze biblioteki stanowią archiwum tej wspaniałej porażki”.

Kim zatem jest osoba, która pomaga autorowi zbliżyć się do nieosiągalnego? Jakie relacje łączą autora, jego dzieło i redaktora? Jak przebiega proces współpracy? Czy wkład redaktora jest tak ważny, że jego nazwisko powinno się znaleźć w opisie książki?

Cały tekst Bogdana SOBIESZKA można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2026.

Człowiek pomiędzy światami

Bywa, że ojciec nie istnieje w pamięci jako ojciec – znika bowiem zbyt wcześnie, by mogła powstać relacja, a jednocześnie zbyt późno, by jego nieobecność nie zostawiła śladu. Pozostaje wówczas raczej faktem niż wspomnieniem. Przez wiele lat postać mojego ojca istniała dla mnie jedynie w przestrzeni cudzych opowieści, napomknień i przemilczeń. Z czasem stawało się jasne, że to, czego brakowało w tej historii, oddziaływało silniej niż to, co dawało się nazwać. Decyzja o napisaniu książki o ojcu jest próbą zrozumienia drogi, którą przeszedł, zanim stał się kimś, kto pod koniec życia opuścił rodzinę – nie do końca wiadomo dlaczego.

Cały tekst Adama FUCHSA można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2026.

Wyprawka dla gruzu

Wierszy Wiktora Knurka nie znajdziemy w internecie, nie ma ich w czasopismach literackich ani w poetyckich antologiach. Tym bardziej nie znajdziemy ich w dobrych (ani w niedobrych) księgarniach. To absolutny debiutant, który jednak został zwycięzcą czwartej edycji konkursu wydawnictwa Kwadratura, które działa przy Łódzkim Domu Kultury. Student pochodzący z Haczowa na Podkarpaciu w dwudziestu konkursowych wierszach, a właściwie prozach poetyckich, opisał remont mieszkania, wydobywając z tej banalnej budowlanej historii wiele dodatkowych sensów. Stworzył ciekawą metaforę współczesności - wszak wszyscy coś wokół siebie remontujemy, odnowiamy, rewitalizujemy. „powinniśmy być szczęśliwi. zgodnie z projektem. ale w lustrze w przedpokoju twarz jest ta sama. zmęczona, szara, o kiepskiej przyczepności”.

Cały utwór Wiktora KNURKA można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2026.